

---

## Antropologia i literatura – „dziwny romans”. Zwroty i przemiany

---

Anna Łebkowska

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 30–44

DOI: 10.18318/td.2023.3.3 | ORCID: 0000-0002-3954-5388

---

Zacząć należałoby od przypomnienia atmosfery końca XX i początku XXI wieku, kiedy pojęcie „antropologia literatury”, które pojawiło się już w latach osiemdziesiątych XX wieku, zajęło jedno z głównych miejsc w badaniach literaturoznawczych, odsłaniając swoją atrakcyjność, oferując transdyscyplinarność, nowe spojrzenie na nauki humanistyczne w perspektywie gatunków złączonych czy odejście od wyznaczników uniwersalnych i systemowych w stronę lokalności i zmienności. Nie pora teraz, żeby szczegółowo odtwarzać ówczesną atmosferę, pamiętamy jednak dobrze takie określenia, jak literaturyzacja antropologii i antropologizacja literatury, narratywizacja antropologii i antropologizacja narracji, zrównanie antropologa z pisarzem, pisarza z antropologiem i inne. Wzajemne zapożyczenia i inspiracje między literaturą, literaturoznawstwem i antropologią były wtedy sprawą już oczywistą, szlaki przetarli Clifford Geertz, James Clifford, Wolfgang Iser i inni<sup>1</sup>. W tle

---

### Anna Łebkowska

– prof. dr hab.,  
kierowniczka Katedry  
Antropologii Literatury  
i Badań Kulturowych  
Wydziału Polonistyki  
UJ, redaktor naczelna  
„Ruchu Literackiego”.  
Główne kierunki  
zainteresowań  
naukowych:  
badanie literatury  
w perspektywie  
antropologii  
kulturowej, empatia  
jako antropologiczna  
kategoria literatury,  
somatopoetyka,  
współczesne teorie  
fikcji literackiej,  
literatura XX i XXI wieku.  
Ostatnio wydana  
książka: *Somatopoetyka  
– afekty – wyobrażenia.  
Literatura XX i XXI  
wieku* (2019).

---

1 Por także m.in. *Anthropology and Literature; Literary Anthropology: A New Interdisciplinary Approach to People, Signs and Culture*, ed. by F.

jeszcze niezwykle mocno dawały o sobie znać przejawy skrajnego niekiedy konstruktywizmu, pannarracyjności, panfukcjonalności, wspierane między innymi przez antropologię interpretatywną. Trwały wówczas dyskusje nad antropologią literacką i literatury, nad rolą teorii i poszczególnych jej pojęć<sup>2</sup>. Pochodzące sprzed dwudziestu lat sformułowanie Clifforda Geertza, a właściwie tytuł jego książki – „Dziwny romans. Antropologia i literatura”<sup>3</sup> – dobrze ujmuje ówczesną atmosferę. Wiadomo też, że terminem już wtedy chętnie wykorzystywanym, najlepiej oddającym dynamikę przemian zachodzących po dziś dzień w naukach humanistycznych i zarazem w antropologii literatury, był „zwrot”.

Samo to określenie, wraz z całym swoim potencjałem metaforyki spacji i czasowej, funkcjonuje już od blisko 50 lat na zasadzie niemal oczywistego stanu rzeczy, przyjął się także w polskich perspektywach badawczych, a jego przydatność jest nie do przecenienia. Zawiera bowiem w sobie niedomknięty, niefinalny charakter przemian – zakłada nieustanną w zasadzie inwencyjność, nie oznaczając jednocześnie odrzucenia tego, co było dotychczas – wiąże się z przesunięciami w ramach obszarów badań, a także ustanawia nowe terytoria, przyczyniając się do rozwoju transdyscyplinarności i zmiany zakresów znaczeniowych dotychczasowych narzędzi. Jak słusznie zauważył Ryszard Nycz, zwroty przyczyniają się do powstania nowych orientacji badawczych, przemieszczania się „wędrujących pojęć”<sup>4</sup> i wytyczania obszarów pomijanych przez poszczególne dyscypliny humanistyki – z założenia niejako mają charakter „inherentnie transdyscyplinarny”<sup>5</sup>. Mogą oznaczać zarówno przeczesywanie tego samego obszaru pod nowymi kątami, jak i wchodzenie na tereny dotychczas niezagospodarowane. I dalej można wyliczać plusy tej sytuacji: niewątpliwą zaletę stanowi

---

Poyatos, J. Benjamins Pub.Co., Amsterdam 1988; *Literature and Anthropology*, ed. by Ph.A. Dennis, W. Aycock, Wendell, Texas Tech. Univ. Press, Lubbock 1989.

- 2 Por. tomy: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006, *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Universitas, Kraków 2012; *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa*, red. P. Czaplinski, A. Legeżyńska, M. Telicki, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2010; „Teksty Drugie” 2007, nr 6 i wiele innych.
- 3 C. Geertz, *A Strange Romans: Anthropology and Literature*, „Profession”, December, 2003.
- 4 Termin M. Bal.
- 5 R. Nycz, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 18.

możliwość konwergencji i symbiozy. Równie istotna jest zasada swoistego prowizorium terminologicznego, wynikająca właśnie z owej ciągłej otwartości i nastawienia na następne zwroty. Przy czym prowizorium nie oznacza jakiejś całkowitej dowolności czy nonszalancji terminologicznej, ale wiąże się z nieustanną gotowością na zmiany i niechęcią do krystalizacji czy niebezpiecznego zabetonowania narzędzi.

Na tę rolę zwrotów już przed laty zwrócili uwagę redaktorzy tomu *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?* i zarazem autorzy rozdziału *Zwroty antropologiczne w badaniach literackich*. Zaznaczyli wówczas, że źródłosłów tego terminu odsyłać może nie tylko do „zwracania się ku”, ale także do „przesyłki nieodebranej”, pewnych nieoczywistości, zakłóceń, komunikacyjnych dezorientacji. Jak piszą: „Ale to słowo oznacza również wielokrotność samej próby «zwracania się ku», a więc wysiłki podejmowane od ponad trzydziestu lat, by do nauki o literaturze wprowadzić więcej wiedzy o człowieku”<sup>6</sup>. Przypominam, że cytaty pochodzą z tomu wydanego w 2010 roku jako plon konferencji z 2007. Ważne jest, że owa niedookreśloność, nieoczywistość niejako wpisana w ten termin, miała wytwarzać potencjał inwencyjny. Po dziś dzień zwroty poświadczają swój charakter straży przedniej, nieustannego rozwoju, a jednocześnie stanowią podporę profesjonalizacji w jej innowacyjności. Przywykliśmy do tej sytuacji i uczymy o niej studentów już na pierwszym roku kierunków wiążących literaturoznawstwo z antropologią kultury (tak przynajmniej dzieje się na polonistyce antropologiczno-kulturowej WP UJ). Trudno też nie zauważyć, że samo zastosowanie określenia „zwrot” ma wymiar performatywny, konstytuujący nowe, w założeniu doniosłe pole aktywności naukowej. Choć przy skrajnej mnogości zwroty mogą utracić swoją moc kreacyjną.

Dobre samopoczucie łatwo bowiem zakłócić, próbując je wyliczyć. Okazuje się, że sporządzenie pełnego spisu jest praktycznie niemożliwe. Zwrot lingwistyczny, kulturowy, genderowy, afektywny, w stronę celeśności, zmysłów, emocji, ekologiczny, spekulatywny, forensyczny, w stronę rzeczy, atmosfery, materii, w stronę zwierząt i roślin (*animal i plant studies*), zwrot biochemiczny, w stronę religii, duchowości, pamięciowy, czasowy, ikoniczny, planetarny, cyfrowy, postsekularny, neurobiologiczny, w stronę sprawczości (*agency turn*) i wiele innych to tylko skromna próbka. Nietrudno zatem postawić zarzut podobny do poprzedniego – nie tylko

6 P. Czapliński, A. Legeżyńska, M. Telicki, *Zwroty antropologiczne w badaniach literackich*, w: *Jaka antropologia...*, s. VII.

nadmiernej proliferacji, ale i zbyt szybkiego tempa zmian – pojawiają się też krytyczne w założeniach metafory wchodzenia wciąż do nowej łódki<sup>7</sup>. Zgodnie z tymi zarzutami nadmierne tempo zmian, niczym u Paula Virilio, miałyby być niebezpiecznym znakiem naszych czasów. Rzecz jasna szybki rytm przemian może nieść pewną powierzchowność, nie widzę tu jednak jakichś poważnych niebezpieczeństw. Ustawiam się po stronie Kosselecka, który – inaczej niż Virilio – w przyśpieszeniu widział nie tylko *signum temporis*, ale i pozytyw. Choć przyznaję, że intensywna dynamika i szybkie tempo sprawdzają się przy takich zwrotach, które nie niweczą, lecz przekształcają pole dotychczasowych poszukiwań badawczych, stając się źródłem inspiracji.

Doris Bachmann-Medick, która szesnaście lat temu napisała słynną książkę *Cultural Turns*<sup>8</sup> i też widziała w zmianach przede wszystkim zalety, poradziła sobie z problemem wielości, proponując pojęcie megazwrotów (*mega turns*); wyliczyła ich siedem: *interpretive, performative, reflexive, postcolonial, translational, spatial, iconic*. Można przyjąć, że jest to wyjście satysfakcjonujące, choć właśnie w przypadku wielkich zwrotów sprawa się komplikuje. I nie chodzi mi o nieuchronną lokalność perspektywy każdego badacza dążącego do ukazania ogólnych tendencji czy w ogóle o lokalne zmiany – z tej sytuacji uczona doskonale zdaje sobie sprawę i szczegółowo ją opisuje. Problem tkwi w czym innym: otóż wyjaśnienie topograficzne i zarazem konstelacyjno-koncyliacyjne, dla badaczki podstawowe, w przypadku megazwrotów wpisujących się w ogólne tendencje badawcze nie zawsze jest tak oczywiste. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że właśnie w owych *mega turns* najłatwiej dostrzec elementy mocnego wzajemnego przeciwstawienia, silnej kontrpropozycji wobec tego, co dotychczasowe. Przypomnijmy: zwrot w stronę cielesności pojawił się, bo sferę tę niedostatecznie uwzględniano w badaniach wcześniejszych; analogicznie rzecz wyglądała w przypadku zwrotu afektywnego (nie mówiąc już o wymienionych przez Bachmann-Medick zwrotach kulturowym i lingwistycznym).

7 K. Davis, *The Politics of the Turns*, „European Journal of Women’s Studies” 2015, vol. 22 (2); <https://journals.sagepub.com/doi/pdf/10.1177/1350506815576146> (27.05.2023).

8 D. Bachmann-Medick, „*Cultural Turns*”. *Nowe kierunki w naukach o kulturze*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012. Ostatnio o zwrotach interesująco pisał – choć w nieco innej perspektywie – A. Skrendo; por. tenże, *Polonistyka – sytuacja dyscypliny*, <https://zjazdpolonistow2022.polon.uw.edu.pl/referaty-panelowe/> (27.05.2023).

### Obszary porzucone – jeden przykład

Oczywiście ciekawiej robi się, gdy przechodzimy do konkretów, przy czym ograniczę się do obszaru polskich badań genderowych. Zacząć trzeba jednak od przypomnienia, że następujące po sobie w myśli zachodniej, w konkretnych interwałach czasowych, fale feminizmu i wynikające z nich badania genderowe zaistniały na naszym gruncie niemal równocześnie, zaraz po transformacji, a właściwie w połowie lat dziewięćdziesiątych. Trudno nie oprzeć się podejrzeniu, że takie sprasowanie, zagęszczenie poszczególnych fal, pozbawienie ich przebiegu czasowego i kształtujących je polemik, przyczyniło się do istotnych, po dziś dzień zauważalnych tendencji. Otóż zdecydowanie więcej mamy rozpraw traktujących osobno to, co męskie, i to, co kobiece. Publikuje się prace o kobiecych biografjach, autobiografiach, o relacjach kobiet do dyskursu narodowego i osobno o mężczyznach, męskości czy panujących stereotypach o męskości w PRL itd. Przy czym, podkreślam, są to badania na naszym gruncie nowatorskie, ważne, inspirujące i przede wszystkim bardzo potrzebne, które często (jak na przykład w przypadku studiów nad męskością) wypełniają istotną lukę.

Jednakże ta osobność może się przyczyniać do nadmiernej izolacji, przed którą przestrzegano w Europie i Stanach Zjednoczonych już dawno, pod koniec drugiej fali feminizmu, na początku lat osiemdziesiątych. Zwracano wówczas uwagę na zagrażającą w takiej sytuacji niszowość badań i niebezpieczeństwo tendencji separacyjnych (choć chodziło wtedy o literaturę kobiecą, studia nad męskością miały się dopiero rozpocząć), kierujących badania – jak wówczas uważano – na ślepy tor, rozumiany także pragmatycznie, po prostu jako uniwersyteckie odosobnienie analiz prowadzonych we własnym kręgu.

Trudno zarazem nie zaznaczyć, że obecnie – a zatem w trzeciej już dekadzie XXI wieku – mamy specyficzną sytuację społeczną i kulturową, wymuszającą na kobietach walkę o uznanie i nieustanne dążenie do wybijania się na niepodległość. W efekcie nie tylko w sferze badań, ale i w samej literaturze widać silną inklinację do działań na rzecz słyszalności własnego głosu. Sprzyja temu aktywność w grupie, polegająca na zaznaczaniu własnej wspólnoty tożsamościowej i chętnie nawiązująca do poetyki manifestu czy deklaracji.

Dla przykładu można przypomnieć, że niedawno ukazały się dwa tomy zbierające twórczość kobiet: w 2019 roku *Harda Horda*<sup>9</sup>, a w 2022 – *Ziarno granatu. Mitologia według kobiet*<sup>10</sup>. W obydwu znalazły się teksty wyłącznie kobiet,

9 *Harda horda. Antologia opowiadań*, wstęp A. Misztak, SQN, Kraków 2019.

10 *Ziarno granatu. Mitologia według kobiet*, wstęp Z Rudzka, Agora, Warszawa 2022.

przez nie wydane i omówione. W tomie *Harda Horda* opublikowano dwanaście opowiadań prezentujących współczesny nurt fantastyki literackiej<sup>11</sup> o wyraźnym rysie ekokrytycznym. Jego tytuł to zarazem nazwa „towarzyskiej grupy działającej w internecie”<sup>12</sup>. Jej uczestniczki wprost deklarują (we wstępie zatytułowanym *Po co nam Harda Horda*):

gdy wymyśliłyśmy katalog prezentujący nas jako pewną grupę polskich autorek, stało się oczywiste, że czas się ujawnić, i z tajnej grupy wyszłyśmy na światło dzienne jako Harda Horda. Och, wzburzyły się szklanki wody w niektórych zakątkach internetu! Bo jakże to tak dyskryminować mężczyzn? Grupa samych kobiet? Skandal! Nikt wcześniej nie oburzał się na grupy złożone z samych panów, bo przecież panowie mają prawo decydować, z kim chcą rozmawiać i pracować, prawda? W rezultacie co jakiś czas na panelach dyskusyjnych czy w wywiadach musiałyśmy odpowiadać na pytania równie błyskotliwe jak to, czy nienawidzimy mężczyzn... Otóż nie, nie nienawidzimy. Nie dążymy do eksterminacji połowy populacji. Jesteśmy grupą towarzyską. Nie mamy programu, nie unifikujemy się w jakąś formę jednego głosu literackiego, przeciwnie – doceniamy swoją różnorodność i to, że właściwie nie ma dwóch na dwanaście, które pisałyby choćby podobnie. To nie pływanie synchroniczne, raczej *free style*. Nie obowiązują u nas dyscyplina partyjna i każda ma pełną swobodę myśli, słowa i uczynków. Co nam daje grupa oprócz wsparcia i pogaduch? Dwanaście głosów czasem łatwiej usłyszeć niż pojedynczy, a już na pewno w kwestiach marketingowych<sup>13</sup>.

W artykule wstępnym autorstwa Anny Misztak, zatytułowanym *Przekraczanie granic*, pojawia się kwestia niedoceniań fantastyki literackiej autorstwa kobiet (włącznie z krytykowanymi oczywiście przez autorkę argumentami,

11 Tu trzeba przypomnieć, że proza science fiction autorstwa kobiet została omówiona w osobnej książce pióra Marii Głowackiej; zob. też, *Kobieca proza science fiction w Polsce. Teoria trzech kręgów*, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2018. I jeszcze jedno: otóż proza SF z reguły wiąże się z różnymi postaciami działań grupowych. Por na ten temat K. Kaczor, *Z „getta” do mainstreamu. Polskie pole literackie fantasy (1982-2012)*, Universitas, Kraków 2017, i T. Pindel, *Historie fandomowe*, Czarne, Wołowiec 2019.

12 <https://www.hardahorda.org/> (27.05.2023).

13 *Harda horda*, s. 12-13.

że „kobiety nie powinny nawet być tłumaczkami powieści science fiction, bo w ogóle nie znają się na technice”<sup>14</sup>, dezawuowana jest także – jak się okazuje – sama Ursula Le Guin<sup>15</sup>).

Z kolei tom *Ziarno granatu* składa się z opowieści też dwunastu pisarek (m.in. Grażyny Plebanek, Julii Fiedorczyk i innych, ze wstępem Zyty Rudzkiej) trawestujących mity o greckich boginiach. Na ostatniej stronie okładki znajdujemy między innymi takie słowa:

Polskie pisarki usłyszały i wydobyły z prastarych historii stłumiony kobiecy głos. Spojrzały na mityczne wydarzenia ze swojej perspektywy. Zobaczyły kobiety, które nie poddają się bez oporu. W tragicznym położeniu skazanych na porażkę stać je na niezłomność, bunt, furję i wściekłość, dające siłę do walki o siebie. O własną godność, o przemianę losu, o prawo do zemsty, ale też wolność oraz życie i śmierć na własnych zasadach. Filtrowane przez emocje i świadomość autorek mityczne wydarzenia stają się niespodziewanie zrozumiałe i bliskie dla współczesnych kobiet<sup>16</sup>.

Celowo ograniczam się do cytatów z paratekstów, gdyż właśnie w nich (też – co znamienne – w obydwu przywołanych tomach) znajdujemy sygnały świadczące o wyraźnym buncie wobec obecnego stanu rzeczy. Obydwa tomy operują fikcją: po jednej stronie fantastyka literacka, po drugiej mit, w obydwu ujawniony zostaje wymiar afektywno-społeczny: w *Hardej Hordzie* widoczny w ironii dającej się zauważyć nie tylko w dwóch tekstach wstępnych, ale przede wszystkim w samej bojowej nazwie grupy, z założenia konfrontacyjnej, opartej na dumie i niechęci do wszelkich podległości. Z kolei w *Ziarnie granatu* ten sam rodzaj mniej lub bardziej kamuflowanego gniewu poświadczają cytowane furia i wściekłość. Gniewno-ironiczny ton i afektywno-konfrontacyjny charakter paratekstów w obydwu tomach wyraźnie świadczą o wciąż żywej, a nawet intensywnie narastającej aktualności problemów, które spowodowały utworzenie wspólnot pisarskich. Na taki stan rzeczy składać się może, oprócz przyczyn wskazanych przez same autorki, wspomniana już sytuacja polityczno-społeczna i powiązana

<sup>14</sup> A. Misztak, *Przekraczanie granic*, w: *Harda horda*, s. 6.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> *Ziarno granatu*, ostatnia strona okładki.

z nią konieczność „nowej widzialności”<sup>17</sup> oraz nasilających się działań protestacyjnych.

Wagę tej sytuacji i wymuszanej przez nią aktywności, która daje o sobie znać w literaturze i jej badaniach, należy docenić. Nie zmienia to jednak faktu, że wskazana przeze mnie sfera zaniechań ciągle pozostaje istotnym, lecz niewykorzystanym potencjałem. Na gruncie polskim (zwłaszcza obecnie) mamy zdecydowanie mniej rozpraw poświęconych takim perspektywom genderowym, które byłyby nakierowane na zauważalne przecież w literaturze przezwyższanie, obnażanie, eksponowanie pewnych stałych konstruktów kulturowo-językowych, zastygłych w dyskursach społecznych, nakierowanych na grę między porządkiem utrwalonym a zdestabilizowanym (mam na myśli patriarchyzm, symbolikę czy metafory w rodzaju męskim lub żeńskim), ukazujących szczeliny czy ślepe plamki w tym, co wydawałoby się oczywiste i oswojone. Może zbyt mało prowadzimy takich badań, które odkrywałyby w literaturze działania eksperymentujące z układami: społecznym, językowym, symbolicznym, stereotypowym, doświadczeniowym, a także etycznym, politycznym i estetycznym, w powiązaniu z płciowymi rolami społecznymi czy z zasadami budowania tożsamości w wielorakim znaczeniu tego słowa. Mniej mamy też badań poświęconych temu, jak w konkretnych dziełach i w przemianach historycznoliterackich obnażeniu ulega spektakl płci kulturowej zorganizowany na wielu jej poziomach, także tych symboliczno-alegorycznych. Niewiele mamy również na gruncie polskim badań (choć znowu – zawsze jakieś przykłady znajdziemy), które włączałyby problematykę płci kulturowej do innych zwrotów i terytoriów badawczych (afektywnego, postzależnościowego czy postkolonialnego) Tu widziałabym obszar pewnych zaniechań – choć zapowiadało się dobrze (co poświadczają między innymi wydana przed laty książka Ingi Iwasiów o prozie Odojewskiego<sup>18</sup> i inne rozprawy, też późniejsze, różnych autorek i autorów), punkt ciężkości przeniósł się na badania o charakterze, by tak rzec, izolacyjnym.

Dominujące obecnie perspektywy separujące mogą – choć nie muszą – sprawić, że badania literatury zaczną przypominać te już nieco anachroniczne, znane z pierwszej połowy XX, a nawet z XIX wieku, poświęcone na przykład obrazom kobiet w powieściach. Innymi słowy, pewnym niebezpieczeństwem

17 R. Sulima, *Powidoki codzienności. Obyczajowość Polaków na progu XXI wieku*, Iskry, Warszawa 2022. Choć Sulimę interesuje widzialność – m.in. w sensie widoczności – we współczesnych mediach (w tym społecznościowych) i w przekazach wizualnych, to zasada jest wspólna.

18 I. Iwasiów, *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego*, Jota, Szczecin 1994.



mogłaby tu być koncentracja tylko i wyłącznie na zagadnieniach tematyki i reprezentacji. Ale jeśli założyć, jak napisałam na początku, że następujące po sobie zwroty łączą się raczej z nawarstwianiem przemian, wtedy przyjąć należy, że tym, co zaniechane, można się wciąż jeszcze zająć. Nie chcę tu zatem domykać obecnego stanu rzeczy, lecz jedynie wskazać na tkwiący w badaniach genderowych potencjał.

### **Przemiana zasadnicza albo cóż po antropologii literatury w dobie postantropocentryzmu?**

W teoretycznych omówieniach kategorii zwrotu z reguły, skądinąd słusznie, podkreśla się wymiar topograficzny, równie istotny jest tu jednak wspomniany już przebieg czasowy, prospektywny, współgrający z dającymi się wyznaczyć ciągami przyczynowo-skutkowymi. Jeśli sięgnie się kilka dekad wstecz, można naszkicować linię (pełną zawężeń i supłów), która stanowi efekt ciągle żywej tendencji do zacierania binarnych opozycji. A zatem najpierw byłoby przekraczanie granic między ciałem sprowadzonym do biologii/natury a sferą *ratio*/ducha/świadomości/kultury, które w konsekwencji doprowadziło do badań nad zmysłami i ich bytem kulturowym, a dalej do badań nad emocjami i afektami. Przy czym wyraźnie widać, że siłę napędową następujących po sobie zwrotów tworzą takie poszukiwania, które nie tylko stanowią zakłócenie opozycji, ale też poświadczają coraz wyraźniejszą ucieczkę przed konstruktywizmem.

Zmierzenie w stronę świata jeszcze nieomówione zaczęło się przejawiać w dążeniu do osiągnięcia, dotknięcia (metafory taktylne są tu oczywiście celowe) tego, co nieobłożone poznawczymi zapośredniczeniami, w próbach dotarcia do tego, co stawia opór, co nie daje się uchwycić poprzez konstrukty poznania, co ujawnia się w swoim współbytowaniu z człowiekiem. Mieszczą się tu w swojej mnogości wszystkie zwroty, zarówno te przeciw esencjalizmowi i konstruktywizmowi, jak i te przeciw skrajnemu indywidualizmowi, zwroty podważające klasyczną ontologię, prowadzące w stronę wielości ontologii czy jak u Harmana – w stronę przedmiotu<sup>19</sup>. Zwroty te współgrają z nowym witalizmem, nowym materializmem i realizmem spekulatywnym

19 Wielość ontologii to określenie Pickeringa; zob. A. Pickering, *The Ontological Turn: Taking Different Worlds Seriously*, [https://www.researchgate.net/publication/346357843\\_The\\_Ontological\\_Turn\\_Taking\\_Different\\_Worlds\\_Seriously](https://www.researchgate.net/publication/346357843_The_Ontological_Turn_Taking_Different_Worlds_Seriously); G. Harman, *Object-Oriented Ontology: A New Theory of Everything*, Penguin Random House, London 2018; G. Harman, *Traktat o przedmiotach*, przekł. i posłowie M. Rychter, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2013.

– nakierowane na empirię i materię, prowadzą ku powszechnej sprawczości, także sprawczości materii<sup>20</sup>, przyczyniając się do nowej – jak chce Karen Barad – ontoepistemologii<sup>21</sup>.

Innymi słowy, droga przywołana przeze mnie na początku tej części artykułu byłaby jednym ze szlaków (oczywiście nie jedynym) prowadzących do przełomowych zmian, wiedzie bowiem od zwrotu konstruktywistycznego do nowej ontologii i epistemologii, a zarazem do realizmu spekulatywnego. Poszukiwanie tego, co niepoznawalne, z jednej strony prowadzić może do realnego w sensie Lacanowskim, do niepoznawalności czy semiotyczności w ujęciu Kristevej, ale z drugiej (a strona ta obecnie zdecydowanie wyraźniej daje o sobie znać) chodzi o ucieczkę od tego, co wyłącznie konstruktowe (przed czym przestrzegала przed laty Elizabeth Grosz, nie tylko proponując termin *corporeality*, ale tytułując jedną ze swych książek *Volatile Bodies* – ciała ulotne<sup>22</sup>).

Ta zasadnicza przemiana ontologiczna, sygnalizowana i postulowana już od ponad 20 lat, a teraz w pełni słyszalna, powiązana jest z redefinicją istnienia i przede wszystkim, o czym na naszym gruncie mówi się już szeroko, prowadzi do koncentracji uwagi na bytach splątanych i jednocześnie hybrydowych, sieciowych; prowadzi zarazem do nowych wyobrażeń ontologicznych, do innego spojrzenia na kwestie sprawczości. Sprawczość rozumiana jako aktywność, interwencja, zaangażowanie, performatywność łączona bywa z epoką, która – jak się uważa – już właśnie nastąpiła po czasach modernizmu i postmodernizmu, mianowicie z metamodernizmem. Ale co najważniejsze i do czego – jak nietrudno się przecież domyśleć – przez cały czas tu zmierzam, prowadzi do postantropocentryzmu.

20 K. Barad, *Posthumanistyczna performatywność. Ku rozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie*, przeł. J. Bednarek, w: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 356.

21 „Praktyki poznawania i bycia nie są od siebie odizolowane, a raczej splątane. [...] Jesteśmy częścią różnicującego stawania się świata. Oddzielenie od siebie epistemologii i ontologii to odbicie metafizyki zakładającej istotową różnicę między ludzkim i nie-ludzkim, podmiotem i przedmiotem, umysłem i ciałem, materią i dyskursem. Ontoepistemologia – badanie praktyk poznawczych w obrębie bytu – jest prawdopodobnie lepszym sposobem myślenia o zdobywaniu znaczenia/materializacjach poszczególnych intra-akcji”; tamże, s. 358. Kompetentne omówienie teorii K. Barad znaleźć można w: A. Derra, *Filozofia, nauka, feminizm. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2022.

22 E. Grosz, *Volatile Bodies: Toward a Corporeal Feminism*, Indiana University Press, Bloomington 1994.

Obecnie można już mówić nie tylko o megazwrotach, ale o przesunięciach o charakterze zbliżonym do zmiany paradygmatów w rozumieniu Thomasa Kuhna. Ewa Domańska<sup>23</sup> nazywa ten czas luką paradygmatyczną we współczesnej humanistyce (do zmiany paradygmatów nawiązuje też Pickering<sup>24</sup>), w każdym razie nazwisko Kuhna powróciło, choć nie bez pewnej idiosynkrazji, do strukturalistycznego rodowodu kategorii paradygmatu. Nic więc dziwnego, że chętniej mówi się o zmianie matrycy czy o nowych ramach<sup>25</sup>.

Sytuacja ta wymusza inne niż dotychczas pytania. Zadają je z inspiracji Karen Barad: „Kto jest sprawczy – człowiek czy materia”<sup>26</sup>, i nieco trawestując: Jak ukazać sprawczość materii? I znowu Barad:

W jaki sposób język stał się bardziej godny zaufania niż materia<sup>27</sup>? Dlaczego językowi i kulturze przyznano sprawczość i historyczność, podczas gdy materia przedstawiana jest jako bierna i niezmienna albo w najlepszym razie dziedziczny potencjał zmiany jako pochodną języka i kultury<sup>28</sup>?

Pytaniom tego rodzaju, stawianym przez twórców nowej humanistyki, towarzyszy redefinicja podmiotu, który funkcjonuje jako sieciowy, splotowy, symbiotyczny czy też jako *hyposubject*<sup>29</sup>. Donna Haraway, wprost nawiązująca do ontologicznej inwencyjności, dodaje do znanych już pojęć następne – *sympoiesis*<sup>30</sup>, kładąc nacisk na twórcze działanie „z”. Zgodnie z przekonaniem o nieuchronnej relacyjności wszystko czynimy z kimś, z czymś. *Sympoiesis*

23 Mody, teorie, praktyki, red. E. Winiiecka, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2018.

24 A. Pickering, *The Ontological Turn*.

25 E. Domańska, *Luka paradygmatyczna we współczesnej humanistyce*, w: *Mody, teorie, praktyki*, s. 20.

26 K. Barad, *Posthumanistyczna performatywność*, s. 324.

27 Rozwijając kategorię realizmu sprawczego, Barad idzie w stronę praktyk materialno-dyskursywnych; zob. tamże, s. 342.

28 Tamże.

29 Termin T. Mortona i D. Boyera łączący relacyjność, której obca jest hierarchiczność, ze sprawczością. W książce napisanej wraz z Boyerem Morton dostrzega szansę przetrwania dla podmiotów – hyposubiektów („we will become human again as hyposubjects”; zob. ciż, *Hyposubjects on Becoming Human*, Open Humanity Press, London 2021, s. 16.

30 D. Haraway, *Sympoiesis. Symbiogenesis and the Lively Arts of Staying with the Trouble*, w: te-że, *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham and London 2016, s. 58. W tle oczywiście dobrze znana teoria Bruno Latoura.

odsłania rzeczywistość „symbiotycznych asamblaży, obejmuje termin *auto-poiesis*, jednocześnie go rozwijając i rozszerzając”<sup>31</sup>.

Prócz podmiotu zmianom ulegają też podstawowe kategorie poznawcze i ontologiczne. Tym samym w dzisiejszej humanistyce punkt ciężkości zdecydowanie przesunął się z rozważań nad statusem dyscypliny w stronę przeformułowania definicji obiektu badań, widoczne jest też przemieszczenie w stronę raczej szczerości niż sceptycyzmu, autentycznego zaangażowania, a nie pięter dystansu i ironii, całości, nie lokalności (choć metafory wahadła, oscylacji, metaxy należą tu do wyjątkowo częstych). Przyzwyczajamy się do myśli, że antropologia postantropocentryczna nie jest oksymoronem, lecz efektem przemian, które musiały zajść we współczesnej nauce<sup>32</sup>.

Nie powtarzałabym tu tego, gdyby nie fakt, że interesuje mnie przede wszystkim literatura, a to właśnie ona w wyjątkowy sposób kwestie te także formułuje. Nie chcę narazić się na zarzut uproszczenia i wkładania współczesnych tendencji do jednego worka, niemniej wszystkie one przyczyniły się do przemieszczenia i redefinicji kategorii podstawowych nie tylko dla humanistyki w ogólności, ale zwłaszcza dla antropologii, a tym samym dla powiązań między tą ostatnią a literaturą.

Zwrot ontologiczny i zarazem postantropocentryczny (pamiętajmy, że nie są to obszary w pełni pokrywające się ze sobą) w naukach humanistycznych, w tym także w antropologii<sup>33</sup>, można połączyć z dającym się zauważyć w literaturze powrotem do fikcji. Powrotem w konkretnym aspekcie: otóż mniej mamy dzisiaj wymiaru „meta”, mniej sygnałów samoświadomości powieściowej. Oczywiście sygnały te tak mocno wrosły w literaturę, że ciągle są obecne, ale proporcje zmieniły się zdecydowanie. Jednocześnie współczesna

31 Tamże s. 68.

32 Na ten temat przekonująco pisze K. Majbroda, kompetentnie omawiając współczesne stanowiska. Pozwalam sobie zacytować fragment z artykułu pod znamienym tytułem *Antropologiczne otwarcie na postantropocentryzm. Sprawczość bytów pozaludzkich w procesie ekologizacji wiedzy*: „Trudno oczekiwać, że antropologia doświadczy dogłębnej transformacji wedle osi postantropocentryzmu, w pełni angażując się w tzw. postludzki zwrot. Jednak jako dyscyplina żywo reagująca na aktualne wydarzenia i procesy w skali globalnej i lokalnej [...] rozwija swoją wyobraźnię naukową i instrumentarium badawcze w ścisłych relacjach ze społecznością i materialnością zmieniającego się świata ludzi i nie-ludzi”; zob. też, *Antropologiczne otwarcie na postantropocentryzm. Sprawczość bytów pozaludzkich w procesie ekologizacji wiedzy*, „Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego” 2021, t. 105, s. 245; <https://apcz.umk.pl/LUD/article/view/36619/30896> (27.05.2023).

33 Transdyscyplinarność wciąż uważam za tendencję istotną, dlatego płynnie niekiedy przechodzę od humanistyki do antropologii.

fikcja koncentruje się na rozmontowywaniu maszyny antropologicznej, by użyć określenia Agambena. Przemysław Czapliński w swoim artykule poświęconym biopoetyce<sup>34</sup> znakomicie pokazuje, jak w prozie współczesnej pojawia się strefa zamierzonej nieodróżnialności. Otóż w tej sferze „istoty nie dają się zdefiniować w sposób jednoznaczny: człowiek okazuje się ludzki, zwierzęcy i cyborgiczny, co uniemożliwia przesunięcie go na stronę *bios* lub *dzoe*”<sup>35</sup>. Te powiązania mogą się ujawniać na bardzo wielu poziomach, tak jak – dla przykładu – u Urszuli Zajączkowskiej, choć tu akurat poza fikcją, mianowicie w eseju *Syn anthropos*<sup>36</sup>, w którym autorka w wyjątkowy dla siebie sposób skupia się na specyficznej symbiozie człowieka i roślin ruderalnych.

Literatura szuka nowych ontologii, kreuje byty nie tylko niemieszczące się w ogólnie przyjętych podziałach, ale też zakłócające granicę między naturą a kulturą, zarazem nieantropoidalne i nieantropomimetyczne, nieoczywiste u swojej podstawy ontologicznej<sup>37</sup>. Szuka zarazem nowych form narracji i odmiennych od dotychczasowych punktów widzenia. Wystarczy sięgnąć do *Morfiny*<sup>38</sup> i *Dracha*<sup>39</sup> Twardocha czy do *Ksiąg Jakubowych*<sup>40</sup> i *Empuzjonu*<sup>41</sup> Tokarczuk. W *Morfynie* narratorka (dominuje tu rodzaj żeński i druga osoba) mówi z nieokreślonej atopii, z bytu między żywymi a martwymi, spod skorupy ziemskiej i jednocześnie z przestworzy. Z kolei w *Drachu* dosyć szybko staje się oczywiste, że opowieść snuje tytułowe monstrum tożsame z ziemią, tajemniczy Drach, który funkcjonuje jako podstawa praw świata i gwarant cykliczności ujawniający się w narracji pierwszoosobowej jednocześnie w obu w rodzajach, męskim i żeńskim. Okazuje się on tym, co życiodajne i zarazem

34 P. Czapliński, *Literatura i życie. Perspektywy biopoetyki*, w: *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.

35 Tamże, s. 78.

36 U. Zajączkowska, *Patyki, badyle*, Marginesy, Warszawa 2019.

37 Nie sposób tu przestawić literackich dokonań czy zaprezentować bogatego już stanu badań w samym tylko polskim literaturoznawstwie. Ograniczam się zatem do trzech przykładów: *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. A. Ubertowska, D. Korczyńska-Partyka, E. Kuliś, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2019; „Teksty Drugie” 2018, nr 2; J. Fiedorczuk, G. Beltran, *Ekopoetyka/Ecopoetika/Ecopoetics*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego–UW, Warszawa 2020.

38 S. Twardoch, *Morfina*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012.

39 S. Twardoch, *Drach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

40 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

41 O. Tokarczuk, *Empuzjon*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.

stanowiące źródło rozkładu też przecież dającego życie. Jest rudym błotem, smokiem (rodzaj męski) i Ziemią (rodzaj żeński) – rodzącą, ale głównie abiektalną i pochłaniającą, odradzającą się w nowym ciele. Z kolei w *Księgach Jakubowych* ciało Jenty, babki Jakuba Franka, okazuje się bytem nieoczywistym, zatrzymanym na granicy życia i śmierci, zmieniającym się w kryształ i jako kryształ jednoczącym się z materialnością. Jest istnieniem granicznym. Jednocześnie Jenta – istniejąca poza wszelkimi oswojonymi kulturowo i ontoepistemologicznie (jakby powiedziała Barad) podziałami – widzi wszystko, choć egzystuje poza mową, a jej spojrzenie relacjonuje i przekłada na słowa pośredniczka – narratorka. Z jeszcze innymi formami istnienia (i zarazem narratorkami) mamy do czynienia w *Empuzjonie*. Jak wiadomo, to właśnie Empuzy – posiadające tajemną, nadprzyrodzoną siłę przyciągania i niszczenia mężczyzn – prowadzą narrację w najnowszej powieści Tokarczuk. Demoniczne istnienia, egzystujące w niewyjaśnialnym zawieszaniu, między życiem a śmiercią, w przestrzeni metaxy, między tym, co ludzkie, a materialnością ziemi, żądają wyrównania rachunku krzywd w mizoginistycznym społeczeństwie.

Co z tych tendencji znamiennych dla współczesnej prozy – kształtowania odmiennych form egzystencji, kreacji nieoczywistych punktów widzenia, a zarazem budowania nowych sposobów narracji czy ogólnie, nowej ontologii i jednocześnie coraz wyraźniejszego odejścia od metafikcji dominującej przez dekady – wynika dla antropologii literatury? Otóż nie utraciła swojej mocy zasada, zgodnie z którą sama ustanowiła swoją perspektywę: literatura jest nie tylko obiektem jej badań, ale też tworzy swoją antropologię, budując antropologiczny wymiar światów przedstawionych. Innymi słowy, pozostaje niezmienna w swoim potencjale transgresji i zarazem w reakcji na zmiany, w których powstaje. Tym samym sprzyja też badaczom w ich usytuowaniu w dobie postantropocentryzmu i nowej ontologii, ukazując (a wybrane przeze mnie przykłady, w dodatku o dosyć wyraźnym nachyleniu etycznym i niemal deterministycznym, to rzecz jasna tylko jedna z wielu możliwości oferowanych przez literaturę) nietypowe punkty widzenia, niejasne, niedookreślone podmioty narracyjne, pozwala inaczej spojrzeć na miejsce człowieka w świecie. Może redefiniować – a to w tej chwili jedno z głównych wyzwań – zarówno antropocentryzm, jak i postantropocentryzm i prowadzić do takiej postantropocentrycznej antropologii literatury, która poddaje rewizji (i dalej będzie poddawać) dotychczasowe pojęcia oraz sposoby widzenia świata, ocalając człowieka współbytującego z innymi istnieniami. I od razu zastrzeżenie: wszystko to nie oznacza, że literatura po prostu ilustruje przemiany

w antropologii czy dyskursach nowej humanistyki, dowodzi raczej jedynej w swoim rodzaju problematyzacji współczesnych zagadnień, którą może zaferować twórczość literacka.

Podkreślana ponad 30 lat temu wspólna dla antropologii kultury i literatury problematyzacja własnych podstaw – metafikcja w literaturze, panfikcjonalność w antropologii – określana często mianem literaturyzacji antropologii i antropologizacji literatury, odchodzi już raczej w niepamięć, a jej miejsce zajmują działania niekiedy paralelne: wskazywanie na sprawczość, symbiozę, nieoczywisty charakter podmiotu i istnień z nim koegzystujących, dostrzeganych zarówno w szeroko rozumianej antropologii kultury, jak i w literaturze. I choć oczywiście antropologia i literatura są w innym miejscu niż kilka dekad temu, jednak wskazywany przez Geertza „dziwny romans”, mimo że na innym etapie, nadal trwa i nic nie wskazuje na to, żeby miał się zakończyć.

## Abstract

---

**Anna Łebkowska**

JAGIELLONIAN UNIVERSITY

*Anthropology and Literature: The Turns and Transformations of a "Strange Love Affair"*

The article focuses on transformations in the anthropology of literature that have occurred over the past decades and on the connections between anthropology and literature. These are examined in terms of turns – with particular emphasis on Polish gender studies – as well as transformations: from constructivist assumptions through new ontology and epistemology to the redefinition of the subject and the links between anthropology and post-anthropocentric tendencies. The article highlights how the shared problematization of the foundations of anthropology (panfictionality) and literature (metafiction) – important a few decades ago and often called the literaturization of anthropology or anthropologization of literature – is becoming obsolete in favor of parallel activities: indicating the agency, symbiosis, and non-obvious character of the subject and the beings that coexist with it, which is noticed by both cultural anthropology and literature.

## Keywords

---

turn, anthropology of literature, post-anthropocentrism, gender studies new ontology